Łukasz Muszyński

Uniwersytet Łódzki

Look to Poland!

Polskie obietnice w amerykańskich kampaniach prezydenckich po 1989 roku.

*In the 1980s, when other nations doubted that political tyranny could ever be faced down or overcome, the answer was, "Look to Poland". And today, as some wonder about the way forward out of economic recession and fiscal crisis, the answer once again is "Look to Poland"*¹.

Mitt Romney

W krajach demokratycznych okres kampanii wyborczej to czas szczególny, w którym politycy aspirujący do zajmowania najwyższych stanowisk państwowych wykazują wzmożoną aktywność w komunikacji ze społeczeństwem oraz opinią publiczną. Bazuje to przede wszystkim na formułowaniu programów i ofert politycznych, tak aby uczynić danego kandydata wybieralnym oraz zapewnić mu szansę na osiągnięcie głównego celu, jakim jest piastowanie konkretnego urzędu. W sferze wewnątrzpaństwowej obietnice wyborcze adresowane są do ogółu obywateli, jednak wśród nich możemy wyszczególnić takie, które sprofilowane są dla określonych grup zawodowych, społecznych, czy też mniejszości narodowych. Mimo faktu, że bardzo często interesy poszczególnych wyborców różnią się od siebie i bywają sprzeczne, okres kampanii może stwarzać pozorne wrażenie, iż dany kandydat tuż po rozpoczęciu swojej kadencji pogodzi skłócone grupy społeczne, natomiast formuła jego rządów w sposób wymierny przyczyni się do zrealizowania oczekiwań całości elektoratu. Niezależnie od tego, niewątpliwie pozytyw-

¹ Fragment przemówienia kandydata Partii Republikańskiej na urząd prezydenta USA Mitta Romneya, podczas wizyty w Warszawie 31 lipca 2012 roku, www.c-span.org/uploadedfiles/Content/Documents/romney_poland_073112.pdf, data dostępu 1.03.2013.

nym aspektem okresu przedwyborczego, w państwach o stabilnie ugruntowanej demokracji, jest aktywizacja znaczącej części społeczeństwa, w ramach którego przedstawiciele poszczególnych grup współdziałają na rzecz politycznego zwycięstwa popieranego kandydata. Poziom partycypacji obywateli w życiu publicznym, szczególnie podczas wyborów, stanowi jeden z filarów rozwoju demokracji, odzwierciedlając tym samym jej jakość w danym państwie.

Równolegle względem wewnątrzpaństwowego wymiaru oddziaływania kampanii i obietnic wyborczych, możemy zaobserwować także ich wykorzystywanie jako instrument polityki zagranicznej. Na płaszczyźnie międzynarodowej głównym celem kandydatów do objęcia najwyższych stanowisk państwowych, będzie zyskanie sobie przychylności przyszłych sojuszników lub zapewnienie o ciągłości współpracy z dotychczasowymi partnerami. W tym celu, jedną z najważniejszych kwestii pozostaje opracowanie konkretnej oferty politycznej skierowanej bezpośrednio pod adresem danego państwa, bądź sprofilowanej na potrzeby mniejszości narodowej, zamieszkującej kraj kandydata. Zagwarantowanie zrealizowania obietnic propozycji po wygranych wyborach, daje wymierną szansę zarówno na dodatkową pulę głosów wyborców, a także świadczy o przeczności danej opcji politycznej. Tego typu działania możemy zaobserwować w wielu krajach świata, bez względu na ich wielkość, położenie geograficzne, czy też znaczenie na arenie międzynarodowej.

Przykładem państwa, w którym politycy umiejętnie wykorzystują okres kampanii prezydenckiej oraz składane w tym czasie obietnice, do realizacji własnych interesów politycznych są Stany Zjednoczone. W swoich ofertach programowych amerykańscy kandydaci, łączą wymiary wewnątrzpaństwowy i zagraniczny. W ich przypadku poza podstawową rywalizacją wyborczą, pomiędzy Partią Republikańską a Demokratyczną, istotną kwestią pozostaje proponowany przez poszczególnych kandydatów kurs polityki zewnętrznej, wynikający z pozycji USA w systemie stosunków międzynarodowych. Determinuje on sytuację, w której każda amerykańska kampania prezydencka analizowana jest we wszystkich zakątkach globu, stanowiąc jeden z wyznaczników trendów politycznych na najbliższe lata.

Jednymi z adresatów amerykańskich ofert politycznych, generowanych także na potrzeby wewnątrzpaństwowej rywalizacji partyjnej jest Polska oraz Amerykanie polskiego pochodzenia. Po roku 1989 i upadku dwubiegunowego ładu międzynarodowego, przedstawiciele elit USA dostrzegając ambicje Warszawy do przewartościowania dotychczasowego ustroju państwowego oraz wolę integracji z zachodnimi strukturami międzynarodowymi, zdecydowali się na wsparcie jej

zeń. Korzystając z kształtowania się nowej koniunktury politycznej, będącej skutkiem rozpadu bloku wschodniego, jednym z nowych celów administracji Stanów Zjednoczonych stała się pomoc Polsce w procesie akcesji do Sojuszu Północnoatlantyckiego. W czasie amerykańskiej kampanii prezydenckiej z 1992 roku, kwestia rozszerzenia NATO o nowych członków nie odegrała znaczącej roli. Zarówno zwycięzca wyborów Bill Clinton, jak i ubiegający się o reelekcję George H. W. Bush, wykazywali zgodne poparcie dla demokratycznych aspiracji Polski oraz jej nowej roli w Europie². Odzwierciedleniem politycznej pomocy Stanów Zjednoczonych okazał się program Partnerstwa dla Pokoju zaprezentowany 10 stycznia 1994 roku, podczas szczytu Sojuszu w Brukseli, przez ówczesnego sekretarza obrony USA Lesiego Aspina. Projekt ten pozostawał otwarty dla wszystkich państw europejskich, zainteresowanych integracją z NATO, zakładając m.in. możliwość udziału we wspólnych operacjach pokojowych, manewrach wojskowych oraz konsultacjach w zakresie bezpieczeństwa³. Warto również dodać, iż program ten nie gwarantował pomocy militarnej w przypadku zagrożenia terytorialnego państw partnerskich⁴. Mimo, iż wśród części polskich elit politycznych nowa inicjatywa budziła obawy, dotyczące zastępczego charakteru członkostwa w Sojuszu, została ona zaakceptowana przez prezydenta Lecha Wałęsę podczas spotkania szefów państw Grupy Wyszehradzkiej, z udziałem Billa Clintona w Pradze 12 stycznia 1994 roku. Dla Polski, Czech, Słowacji i Węgier udział w nowym programie nie otwierał formalnego etapu negocjacji, jednak dawał szansę na dostosowanie standardów organizacyjnej płaszczyzny militarnej do wymogów stawianych przez NATO.

Kolejnym przejawem promowania rozszerzenia Sojuszu o państwa Europy Centralnej, przy jednoczesnym realizowaniu własnych interesów politycznych, była seria deklaracji ogłoszonych przez amerykańskiego prezydenta Billa Clintona. Podczas wizyty w Warszawie w dniach 6-7 lipca 1994 roku, przywódca Stanów Zjednoczonych zapowiedział, że „rozszerzenie NATO nie jest już kwestią czy, ale kiedy i jak”⁵. Udzielił tym samym jednoznacznego zapewnienia dotyczącego przyszłości Polski i Sojuszu. Pomimo faktu, iż prezydent USA znajdował się na półmetku piastowania swojej funkcji, tego typu wystąpienia, poprzedzające historyczne

² M. Tabor, *Polska w organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego*, [w:] S. Parzymies, I. Popiuk-Rysińska (red.), *Udział Polski w organizacjach międzynarodowych*, Warszawa 2012, s. 158.

³ *Polityka partnerska NATO*, www.mon.gov.pl/pl/strona/313/LG_51_243, data dostępu 01.03.2013.

⁴ *Ibidem*.

⁵ *Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego*, www.m.interia.pl/facet/news,nld,448898, data dostępu 1.03.2013.

wydarzenie i przyciągające uwagę opinii publicznej, mogły dzięki głosom amerykańskiej Polonii przeważać szalę zwycięstwa w przypadku starań o reelekcję. Należy podkreślić, że Bill Clinton podobne działania podejmował w roku 1996, niecały miesiąc przed zaplanowanymi na listopad wyborami prezydenckimi, w czasie najintensywniejszego okresu kampanii. 22 października, w trakcie swego przemówienia w Detroit, określił najpóźniejszy możliwy termin rozszerzenia Sojuszu Północnoatlantyckiego o partnerów z Europy Środkowo-Wschodniej na rok 1999. Data podana przez Clintona zbiegała się w czasie z 50. rocznicą funkcjonowania NATO, ale byłby to jednocześnie przedostatni rok sprawowania przez niego drugiej kadencji urzędu prezydenta. Starania o głosy amerykańskiej Polonii przez sztab wyborczy Billa Clintona nie ograniczały się jedynie do nośnych medialnie przemówień. Warto podkreślić, iż w czasie kampanii z 1996 roku, doradcy prezydenta przeprowadzili badania sondażowe, aby zyskać odpowiedź na pytanie czy pomoc Stanów Zjednoczonych w integracji Polski z NATO w wymierny sposób przełoży się na korzyści wyborcze. Komentując uzyskane wyniki, jeden z członków sztabu Clintona, Dick Morris stwierdził, że ani on, ani prezydent nigdy nie wierzyli w istnienie czegoś takiego jak „polski głos”⁶. Dodał także, iż istnieją „głosy białe”, „głosy czarne”, „głosy żydowskie” i „głosy hiszpańskie” (“Neither I nor the president ever believed there is such a thing as a Polish vote. There is a white vote, a black vote, a Jewish vote, and a Hispanic vote”)⁷. Pomimo początkowego rozczarowania, jakie towarzyszyło результатам sondażowego badania, przeprowadzonego wśród amerykańskiej Polonii, z różnych szacunków wynika jednak, że „polskie głosy” w wymierny sposób przyczyniły się do reelekcji Billa Clintona. Symbolicznym zwieńczeniem polskiego wątku w tej kampanii była wizyta przywódcy USA w Warszawie w dniach 10-11 lipca 1997 roku. Podczas wystąpienia na Placu Zamkowym prezydent Clinton oświadczył, iż „wolność narodziła się tutaj osiem lat temu, kiedy zmieniliście bieg historii. a teraz przywróciliśmy Polskę Europie i przywracamy Polsce los, na jaki zasługuje”⁸. W języku polskim wypowiedział także historyczne sformułowanie „nic o Was bez Was”, które miało podkreślać podmiotowość naszego państwa na arenie międzynarodowej.

⁶ J. Goldgeier, *Not Whether But When: The U.S. Decision to Enlarge NATO*, Washington D.C. 1999, s. 166.

⁷ *Ibidem*.

⁸ *Prezydenci USA w Polsce*, www.polska-usa.pl/z-historii/prezydenci-usa-w-polsce, data dostępu 1.03.2013.

Amerykańskie wsparcie dla członkostwa Polski w Sojuszu Północnoatlantyckim jest przykładem jak w umiejętny sposób łączyć ze sobą realizację interesów państwa oraz dbać o własną przyszłość polityczną. Z perspektywy globalnej, jedną z najistotniejszych kwestii po rozpadzie bloku wschodniego, pozostawało wypełnienie próżni politycznej w Europie Środkowo-Wschodniej, poprzez stosunkowo szybką integrację państw regionu z organizacjami takimi jak NATO i Wspólnoty Europejskie. Dla Waszyngtonu cel ten wydawał się szczególnie ważny ze względu na konieczność ustabilizowania sytuacji politycznej na kontynencie. W sferze wewnątrzpaństwowej natomiast, dla prezydenta Billa Clintona kwestia ta mogła w wymierny sposób przyczynić się do jego reelekcji. O ile podczas amerykańskiej kampanii wyborczej z roku 1992, poparcie integracji Polski z NATO zostało całkowicie przyćmione przez problematykę gospodarczą, o tyle cztery lata później, w rywalizacji z kandydatem Partii Republikańskiej Robertem Dolem, kwestia ta odgrywała już pewne znaczenie. Zaangażowanie Stanów Zjednoczonych w proces akcesji Polski do Sojuszu, wyrażane było zarówno w ramach realnych programów, jak i symbolicznych deklaracji. Niewątpliwie bez tej pomocy perspektywa członkostwa mogłaby ulec oddaleniu, wymagając od Warszawy większych społeczno-politycznych kosztów. Należy jednak podkreślić, iż w tym czasie dla amerykańskich polityków kwestia ustabilizowania sytuacji w Europie, jak i wartość wyborczych głosów Polonii była równie istotna, jak dla Polski współpraca z NATO. Dla naszego państwa pomoc Stanów Zjednoczonych w procesie przystąpienia do Sojuszu, była jednym z nielicznych, w pełni zrealizowanych zapewnień, z którego udało nam się skorzystać. W przypadku kolejnych obietnic, deklaracje naszego sojusznika nie zawsze skutkowały oczekiwanym rezultatem.

Przykładem oferty politycznej, o nieuregulowanym sposobie realizacji, pozostaje kwestia zniesienia obowiązku wizowego dla obywateli Polski. Problem ten wywołuje liczne kontrowersje w polskich mediach oraz dyskursie politycznym, akcentowane szczególnie w okresie amerykańskich kampanii wyborczych. Od roku 1991, w którym prezydent Lech Wałęsa w sposób jednostronny zniósł obowiązek wizowy dla Amerykanów, analogiczne działanie ze strony USA stało się jednym z priorytetów w relacjach na linii Warszawa-Waszyngton dla wszystkich opcji politycznych sprawujących władzę w Polsce.

Apogeum dotychczasowych nadziei, związanych ze zniesieniem obowiązku wizowego dla naszych rodaków, przypada na okres prezydentury George'a W. Busha. Polityczno-militarne zaangażowanie Polski w wojny w Iraku i Afganistanie,

jak również wsparcie udzielone Stanom Zjednoczonym w walce z terroryzmem, wśród większości polskich polityków wytworzyło przekonanie, iż wysiłki te muszą zostać dostrzeżone w Waszyngtonie i przełożone na wymierne profity, zacieśniające partnerskie relacje między dwoma sojusznikami. Z perspektywy Warszawy, najdogodniejszym okresem negocjacji nad rozwiązaniem problemu wiz, mógł być rok 2004, w którym George Bush konkurował o reelekcję z kandydatem Partii Demokratycznej Johnem Kerrym. Pomimo, iż podczas wizyty w USA ówczesnego prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, w dniach 26-27 stycznia 2004 roku, kwestia zniesienia obowiązku wizowego dla Polaków została wyartykułowana na równi z zaangażowaniem w wojnie irackiej i afgańskiej, nie przyniosło to oczekiwanego efektu, w postaci wiążących deklaracji.

Podczas kolejnej kampanii prezydenckiej w USA, w roku 2008, kwestia włączenia Polski do programu ruchu bezwizowego odegrała już marginalne znaczenie. List kandydata Partii Republikańskiej Johna McCaina do prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej Franka Spuli, wysłany na kilka dni przed wyborami, okazał się jedną z nielicznych deklaracji, jaka dotyczyła polskich interesów podczas rywalizacji o objęcie stanowiska prezydenta Stanów Zjednoczonych w 2008 roku. W swoim liście, senator z Arizony popierał objęcie Polski programem ruchu bezwizowego zapewniając, że będzie to jeden z jego priorytetów po sukcesie wyborczym⁹. Ponadto przekonywał, iż „Polska jest nie tylko solidnym i wartościowym sojusznikiem USA – możemy stać się dużo silniejszymi partnerami niż obecnie. Wymaganie wiz od Polaków pragnących tu przyjechać nie zgadza się z charakterem naszych obecnych stosunków, nie mówiąc o głębszych i szerszych związkach, które musimy razem rozwijać”¹⁰. Mimo faktu, iż treść obietnicy wyborczej Johna McCaina w jednoznaczny sposób sugerowała rozwiązanie problemu wizowego dla Polaków, można odnieść wrażenie, że ujęcie jej w dyskursie kampanii, na kilka dni przed wyborami, było chaotyczną próbą zyskania dodatkowej puli głosów.

Rozpatrując kwestię włączenia Polski do amerykańskiego programu ruchu bezwizowego, warto wymienić obietnice składane przez obecnego prezydenta Baracka Obamę. 8 grudnia 2010 roku, podczas spotkania z Bronisławem Komorowskim w Waszyngtonie, przywódca USA deklarował, iż problem wiz stanowi dla niego jeden z priorytetów w relacjach z Warszawą, który zostanie rozwiązany do

⁹ McCain obiecuje zająć się zniesieniem wiz dla Polaków, www.wprost.pl/ar/143299/McCain-obiecuje-zajac-sie-zniesieniem-wiz-dla-Polakow/, data dostępu 1.03.2013.

¹⁰ *Ibidem*.

końca kadencji prezydenckiej¹¹. Ponowne zapewnienie Barack Obama złożył 28 maja 2011 roku, podczas wspólnej konferencji prasowej z premierem Donaldem Tuskiem w Warszawie¹². Niestety deklaracje prezydenta Stanów Zjednoczonych nie przełożyły się na wymierne działania. Ponadto podczas minionej kampanii prezydenckiej, w 2012 roku, starający się o reelekcję przywódca USA nie zabiegał otwarcie o głosy amerykańskiej Polonii, pomijając w swoich wystąpieniach kwestię zniesienia obowiązku wizowego dla Polaków. Dotychczasowa praktyka dwustronnych spotkań między przywódcami Polski i Stanów Zjednoczonych może nasuwać wniosek, iż obietnica zniesienia obowiązku wizowego oraz uczynienie tej kwestii priorytetem w relacjach z Warszawą, wpisala się w schemat przyjaznego, lecz niezobowiązującego gestu wobec sojusznika.

Kolejną amerykańską ofertą polityczną, która w ostatnich latach wzbudziła znaczące kontrowersje zarówno w Polsce jak i w Stanach Zjednoczonych, była propozycja zlokalizowania na terytorium naszego kraju elementów tarczy antyrakietowej. W dwustronnym dyskursie politycznym kwestia ta pojawiła się w ostatnich miesiącach 2005 roku i początkowo zajmowała drugorzędne znaczenie, czego przejawem było konsultowanie projektu jedynie na niskim szczeblu dyplomatyczno-eksperskim¹³. Sytuacja uległa zmianie w roku 2007, kiedy z inicjatywy Stanów Zjednoczonych nastąpiła intensyfikacja szczegółowych negocjacji nad kształtem oferty. Wzmoczoną aktywność amerykańskiej dyplomacji należy wiązać z okresem przedwyborczym w USA, a także ze schyłkiem drugiej kadencji prezydenta George'a W. Busha. Opracowanie finalnej formuły rozmieszczenia systemu rakiet przechwytyjących przypada na 20 sierpnia 2008 roku. W tym dniu sekretarz stanu USA Condoleezza Rice oraz minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski podpisali w Warszawie umowę o budowie w Polsce amerykańskiej infrastruktury wojskowej¹⁴. Wśród głównych założeń porozumienia należy wymienić:

¹¹ *Obama obiecuje wizy: będziecie robić zakupy na Piątej Alei*, www.wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,Obama-obiecuje-wizy-bedziecie-robic-zakupy-na-Piatej-Alei,wid,13454526,wiadomosc.html?ticaid=110859, data dostępu 1.03.2013.

¹² *Ibidem*.

¹³ M. Wągrowska, „Wraz z tarczą – nowe dylematy w polityce bezpieczeństwa”, *Rocznik Strategiczny 2007/2008*, Warszawa 2008, s. 36.

¹⁴ *Umowa ws. tarczy podpisana*, www.tvn24.pl/wiadomosci-ze-swiata,2/umowa-ws-tarczy-podpisana,68200.html, data dostępu 1.03.2013.

- Powstanie ośrodka wyposażonego w dziesięć antybalistycznych rakiet obronnych, wykorzystywanych zgodnie z zasadami prawa międzynarodowego.
- Objęcie własności obszaru bazy przez stronę polską, natomiast elementów instalacji własnością strony amerykańskiej.
- Brak dostępu strony polskiej do kompleksu infrastruktury przeciwrakietowej, mimo faktu stacjonowania na terenie bazy dowództwa polskiego.
- Wymóg zgody strony polskiej na testowy wyrzut rakiet.
- Objęcie Polski ochroną przed potencjalnym atakiem z użyciem rakiet balistycznych¹⁵.

Z podpisaniem umowy wiązało się także deklarowane po obydwu stronach zacieśnienie współpracy na płaszczyźnie militarnej. W zamian za polską zgodę na ulokowanie elementów systemu przechwytyjącego, Stany Zjednoczone zobowiązały się do wsparcia procesu modernizacji Sił Zbrojnych RP oraz na stałe stacjonowanie amerykańskiej baterii rakiet Patriot¹⁶.

Przebieg negocjacji nad wspólnym projektem oraz moment jego zatwierdzenia zbiegł się z końcowym okresem amerykańskiej kampanii prezydenckiej. Dwaj główni kandydaci posiadali rozbieżne wizje dotyczące zasadności rozmieszczenia elementów tarczy antyrakietowej w Polsce i Czechach. Kandydat Partii Demokratycznej, Barack Obama otwarcie przyznawał, iż po objęciu przez niego urzędu prezydenta, nastąpi zweryfikowanie całości inicjatywy. Krytykował głównie wysokie koszty finansowe związane z budową infrastruktury, a także brak specjalistycznych testów odnoszących się do faktycznej opłacalności i przydatności całego przedsięwzięcia. Istotnym argumentem senatora z Illinois okazał się również niedostateczny poziom konsultacji nad projektem, z pozostałymi sojusznikami Paktu Północnoatlantyckiego. Odmienne stanowisko reprezentował drugi z kandydatów, członek Partii Republikańskiej John McCain. Opowiadał się za silną obecnością militarną Stanów Zjednoczonych w Europie oraz wzmacnianiem więzi z państwami środkowo-

¹⁵ Treść dokumentu znajduje się na stronie internetowej Biura Bezpieczeństwa Narodowego – www.bbn.gov.pl/porta1/pl/475/1676/Umowa_dotyczaca_rozmieszczenia_na_terytoryum_RP_antybalistycznych_obronnych_raki.html, data dostępu 1.03.2013.

¹⁶ M. Tabor, *op. cit.*, s. 162.

wschodniej części kontynentu. Sugerował także, iż obecna polityka Federacji Rosyjskiej stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa Europy¹⁷.

W okresie amerykańskiej kampanii prezydenckiej z 2008 roku, kwestia rozmieszczenia elementów tarczy antyrakietowej w Polsce i Czechach wpisywała się w ogólnokrajową debatę nad weryfikacją zaangażowania Stanów Zjednoczonych w poszczególnych rejonach świata. Większość społeczeństwa, zmęczona przedłużającą się wojną w Iraku i Afganistanie, stosunkowo łatwo uległa tezom propagowanym przez sztab Baracka Obamy, o próbie powrotu do czasów zimnej wojny, poprzez budowę u granic Rosji wyrzutni rakietowych. Dla amerykańskich podatników szczególnie istotne okazały się zapewnienia kandydata Partii Demokratycznej, iż nie będzie on fundował nowego wyścigu zbrojeń, a zaoszczędzone pieniądze przeznaczone zostaną na rozwój gospodarki i tworzenie miejsc pracy. Ponadto hasła dotyczące otwierania nowych możliwości na drodze powszechnego awansu społecznego, głoszone przez senatora z Illinois, zostały przyjęte o wiele bardziej entuzjastycznie, niż zapewnienia o wzmacnianiu bezpieczeństwa USA, poprzez budowę kolejnych baz wojskowych w Europie. Do zwycięstwa Baracka Obamy w wyborach prezydenckich przyczyniły się także starania członków jego sztabu, aby związać wizerunek ustępującego przywódcy Georga Busha z niepowodzeniami w wojnie irackiej i afgańskiej. Miało to służyć wytworzeniu przekonania, iż wywodzący się z tego samego środowiska politycznego John McCain, będzie gotów poświęcić znaczące środki, aby kontynuować przedłużające się konflikty.

Propozycja rozmieszczenia na terytorium RP elementów amerykańskiej tarczy antyrakietowej została wkomponowana w negatywny obraz Partii Republikańskiej, jako próba powrotu do zimnowojennej retoryki. W kampanii wyborczej z roku 2008, najistotniejszą rolę odegrały kwestie gospodarcze, natomiast polityczne i militarne zaangażowanie USA w poszczególnych regionach świata, rozpatrywane było w kontekście ewentualnej redukcji oraz przenoszenia dotychczasowych kosztów na wewnątrzpaństwowy rozwój ekonomiczny. Należy podkreślić, iż zwycięstwo Baracka Obamy nad Johnem McCainem oparte było na dwóch, głównych czynnikach. Pierwszy z nich, dotyczył rozbudzenia entuzjastycznych nastrojów i wiary w możliwość powszechnego awansu społecznego, którego symbolem stał się kandydat Partii Demokratycznej. Drugim czynnikiem była natomiast deprecjacja wizerunku Republikanów, bazująca na przewlekłym zaangażowaniu w Iraku i Afga-

¹⁷ *Kandydaci na prezydenta USA krytykują związek Busha z Putinem*, www.rp.pl/artykul/81743.html?print=tak&p=0, data dostępu 1.03.2013.

nistanie, poszerzona o tworzenie nowego, newralgicznego ośrodka sporu u granic Federacji Rosyjskiej.

Wygrana Baracka Obamy w wyborach prezydenckich w wymierny sposób wpłynęła na kształt oferty politycznej, wysuniętej przez administrację George'a Busha wobec Polski i Czech. Kilka miesięcy po zaprzysiężeniu, nowy przywódca Stanów Zjednoczonych ogłosił rezygnację z dotychczasowego projektu rozmieszczenia elementów tarczy antyrakietowej, zapowiadając równocześnie zastąpienie go innym¹⁸. Jednostronne odstąpienie od wynegocjowanego porozumienia, ogłoszone 17 września 2009 roku, w rocznicę napaści Związku Sowieckiego na Polskę, nie tylko ilustruje stosunek administracji prezydenta Obamy do partnerów z Europy Środkowo-Wschodniej, ale okazało się także zapowiedzią nowego otwarcia w relacjach amerykańsko-rosyjskich, zainicjowanego przez Waszyngton.

Ewolucja pierwotnych założeń propozycji USA przedstawiona przez Obamę dotyczy przede wszystkim włączenia do inicjatywy wszystkich europejskich członków NATO. Oprócz tego, bazuje na stworzeniu kontynentalnego systemu obrony przeciwrakietowej, którego podstawą miałyby zostać niemobilne instalacje rakiet przechwytyjących SM-3, rozmieszczone na terytorium Polski i Rumunii¹⁹. Jedyłą datą, jaka pojawia się w oficjalnych deklaracjach, dotyczących realizacji inwestycji jest rok 2018, w którym zapowiedziano budowę infrastruktury dyslokacji oraz radaru w Redzikowie²⁰.

Z deklaracji Baracka Obamy, wygłaszanych w okresie kampanii wyborczej 2008 roku, nowa formuła kolektywnej obrony przeciwrakietowej wydaje się mało realna. W pierwszej kolejności należy zwrócić uwagę na planowane wyposażenie instalacji przechwytyjących w rakiety SM-3. W kontekście doświadczeń z lat 2009-2012, okresu rotacyjnego stacjonowania w Polsce jednej, nieuzbrojonej baterii rakiet Patriot, będącej negatywnym symbolem amerykańskiego wkładu w zacieśnianie sojuszniczej współpracy, trudno wyobrazić sobie realizację projektu, dysponującego jednym z najnowocześniejszych rodzajów broni na świecie. Należy również podkreślić, iż instalacja służąca do przechwytywania pocisków balistycznych musi posiadać zaplecze złożone z pomniejszych systemów obrony przed rakietami krótkiego zasięgu, którego w obecnej chwili nie posiada żadne z państw Europy Środkowo-Wschodniej, należących do NATO. Sumując powyższe fakty można

¹⁸ M. Tabor, *op. cit.*, s. 162.

¹⁹ *Ibidem*, s. 163.

²⁰ *Ibidem*.

dojść do wniosku, iż Barack Obama, laureat Pokojowej Nagrody Nobla z 2009 roku, aby urzeczywistnić zmodyfikowaną formułę obrony raketowej, musiałby zmilitaryzować kilka krajów położonych w sąsiedztwie Federacji Rosyjskiej i przekonać wyborców Partii Demokratycznej o przydatności całego przedsięwzięcia, wymagającego funduszy z ich podatków.

Kolejną istotną kwestią, która poddaje w wątpliwość nowy kształt inicjatywy, pozostaje odległy termin jej realizacji. Ponadto sam Barack Obama nie jest w stanie zapewnić, że w roku 2018, dwa lata po zakończeniu przez niego drugiej kadencji na stanowisku prezydenta, sformułowana przez jego administrację koncepcja kolektywnej obrony przeciwraketowej będzie nadal aktualna. W wyborczym roku 2016, na amerykańskiej scenie politycznej może pojawić się dwóch kandydatów, reprezentujących zupełnie nowe podejście do systemu tarczy antyraketowej. W takim przypadku zaistniałaby sytuacja analogiczna do tej, którą można było zaobserwować w okresie kampanii z 2008 roku.

Wymiernym argumentem przemawiającym za brakiem gwarancji dla budowy amerykańskiej infrastruktury przeciwraketowej w Polsce, okazały się oświadczenia prezydenta Obamy podczas minionej kampanii wyborczej z roku 2012. Starający się o reelekcję przywódca Stanów Zjednoczonych powtórzył retorykę z poprzedniej rywalizacji. W trakcie jednej z debat, kontrkandydat z Partii Republikańskiej, Mitt Romney zarzucił Obamie, iż „wyprowadzenie programu obrony antyraketowej poza Polskę, w sposób, w jaki to zrobiliśmy, było niefortunne”²¹. Dodał również, że „powinniśmy trzymać się naszych sojuszników”²². W odpowiedzi senator z Massachusetts usłyszał: „zimna wojna nie istnieje już od 20 lat. Jeśli chodzi o Pańską politykę zagraniczną, to wydaje się, że chce Pan ją importować z lat 80-tych”²³. Reakcja Baracka Obamy, podobna do tej sprzed czterech lat, w wyraźny sposób ilustruje zmieniające się w ostatnich latach podejście Stanów Zjednoczonych do rywalizacji politycznej z Federacją Rosyjską oraz zaangażowania w regionie Europy Środkowo-Wschodniej. Ponadto, z perspektywy Polski stanowi *de facto* wyraz rezygnacji nie tylko z oferty wypracowanej przez administrację prezydenta Busha, ale także jej modyfikacji zaproponowanej przez samego Obamę.

²¹ *Polska w kampanii Romneya i Obamy: papież, Wałęsa i tarcza*, <http://wiadomosci.dziennik.pl/wybory-prezydenckie-w-usa/aktualnosci/artykuly/408428,polska-w-kampanii-prezydenckiej-kandydatow-na-prezydenta-usa.html>, data dostępu 02.03.2013.

²² *Ibidem*.

²³ *Ibidem*.

Amerykańska oferta rozmieszczenia elementów tarczy antyrakietowej okazała się dla Polski niezwykle kłopotliwa. Od początku negocjacji, projekt wzbudzał znaczące kontrowersje, dotyczące przede wszystkim realności jego urzeczywistnienia. Głównym problemem, obok stanowczych sprzeciwów Rosji, okazał się końcowy etap prezydentury George'a Busha. Dla ówczesnego przywódcy Stanów Zjednoczonych, był to jeden z ostatnich akordów prowadzonej polityki zagranicznej, jednak dla Polski podpisanie dwustronnej umowy w roku 2008, okazało się początkiem trudnego procesu, uwikłania w coraz bardziej deprecjonującą nasze państwo politykę Baracka Obamy. Analizując dotychczasowy proces modyfikacji pierwotnej obietnicy, można wysunąć negatywny wniosek, iż Polska z początkowej pozycji sojusznika nie zabiegającego o przyjęcie elementów amerykańskiej tarczy antyrakietowej, stała się podmiotem postrzeganym jako fragment newralgicznego terytorium, którego rządzący skłonni są zaakceptować każdy kształt oferty, jedynie w zamian za zgodę władz Stanów Zjednoczonych.

Rozpatrując kwestię amerykańskich obietnic kierowanych wobec Polaków oraz Polonii zamieszkującej USA, warto zastanowić się nad rzeczywistym poziomem wpływu adresatów ofert politycznych na działania kandydatów. Podczas minionej kampanii prezydenckiej w 2012 roku, szczególną rolę próbowała odegrać Amerykańsko-Polska Rada Konsultacyjna (American Polish Advisory Council)²⁴. Organizacja ta, 29 września, podczas konferencji w Waszyngtonie przedstawiła listę postulatów, które dotyczyły zarówno Amerykanów polskiego pochodzenia, jak i obywateli zamieszkujących ojczyznę. Wśród najważniejszych zapisów zaprezentowanej deklaracji możemy wyszczególnić: „zniesienie obowiązku wizowego pomiędzy Polską a USA, utrzymanie tradycyjnej roli NATO jako sojuszu obronnego wobec coraz bardziej asertywnej postawy Federacji Rosyjskiej, zwiększenie liczby Amerykanów polskiego pochodzenia w administracji rządowej, a także aktywizację działań rządu USA w celu rozwoju gospodarki i zmniejszenia poziomu bezrobocia”²⁵. Podczas publikacji dokumentu, obecni byli członkowie obydwu konkurujących ze sobą sztabów wyborczych. Baracka Obamę reprezentował były zastępca rzecznika Białego Domu Bill Burton, natomiast przedstawicielem kandydata Partii

²⁴ Amerykańsko-Polska Rada Konsultacyjna założona została w 2003 roku, przez grupę amerykańskich polityków i działaczy polskiego pochodzenia. Jednymi z głównych celów organizacji, której przewodniczy gen. Edward L. Rowny, pozostaje zwiększenie poziomu partycypacji Polonii w życiu politycznym Stanów Zjednoczonych oraz udzielanie wsparcia na rzecz polskich interesów.

²⁵ *American-Polish Platform 2012*, <http://apacouncil.info/platform.php>, data dostępu 02.03.2013.

Republikańskiej Mitta Romneya był urzędnik Pentagonu Ian Brzezinski²⁶. Postulaty Amerykańsko-Polskiej Rady Konsultacyjnej okazały się jedną z najbardziej medialnych inicjatyw środowisk polonijnych w okresie kampanii prezydenckiej z 2012 roku. Poziom zainteresowania nie przełożył się jednak na wymierne profity lub deklaracje przyszłych starań, dotyczących realizacji wysuniętych postulatów. Jedną z przyczyn mogła być wątpliwa reprezentatywność hermetycznej organizacji, która możliwość powszechnego członkostwa udostępniła dopiero w lipcu 2012 roku. Oprócz tego, warto podkreślić, iż wraz z przedstawieniem kandydatom na urząd prezydenta USA postulatów danej organizacji, należy także zaoferować im swoje poparcie, wyrażane podczas głosowania lub poprzez wsparcie finansowe kampanii wyborczej. Wąska grupa działaczy, prezentująca znane od dawna hasła, dotyczące zacieśniania relacji polsko-amerykańskich nie może zostać obiektem realnego zainteresowania kandydatów na urząd prezydenta w USA.

Oprócz Amerykańsko-Polskiej Rady Konsultacyjnej, w Stanach Zjednoczonych funkcjonuje szereg innych organizacji polonijnych, których głównym celem jest aktywizacja społeczna swoich członków oraz wpieranie polskich interesów na poszczególnych szczeblach sceny politycznej (Tabela 1.).

²⁶ *Polonia przedstawiła swoje postulaty przed wyborami prezydenckimi w USA*, <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1356,title,Polonia-przedstawila-swoje-postulaty-przed-wyborami-prezydenckimi-w-USA,wid,14968599,wiadomosc.html>, data dostępu 02.03.2013.

Tabela 1. Przemiany liczebności członków wybranych organizacji polonijnych w USA (dane w tysiącach).

Nazwa	Rok zał.	Liczba/ Rok 1924	1935	1950	1973	1983	1993	2000
Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie	1873	83,3	161,7	175,4	332,9	140	90	ok. 85
Związek Narodowy Polski	1880	139,1	272,7	316,1	91	306	286	ok. 250
Związek Polek	1898	21,5	59,9	76,2	18,5	-	65	ok. 60
Stowarzyszenie Synów Polski	1903	-	14,8	16,5	-	-	7	ok. 5
Zjednoczenie Polskie Narodowe	1905	9	-	18	-	-	9	-
Polsko-Narodowa Spójnia	1908	6	15,2	28	32	30	6	ok. 4

Źródło: G. Babiński, *Polonia w USA na tle przemian amerykańskiej etniczności*, Kraków 2009, s. 360.

Analizując podane w powyższej tabeli organizacje, można zaobserwować kilka charakterystycznych cech, określających ogół środowisk polonijnych. Pierwszą kwestią, na którą warto zwrócić uwagę, pozostaje data założenia poszczególnych zrzeszeń. Większość najliczniejszych organizacji, koncentrujących wokół siebie członków Polonii, posiada długą tradycję funkcjonowania, wywodzącą się z przełomu XIX i XX wieku. Fakt ten może być traktowany jako jeden z przykładów, iż Polacy stanowili integralną część społeczeństwa Stanów Zjednoczonych od wielu pokoleń, przyczyniając się do rozwoju tego państwa. Długie tradycje działania środowisk polonijnych w USA są również dowodem silnie zakorzenionej świadomości pochodzenia narodowego, utrwalanej poprzez kultywowanie i przekazywanie kolejnym pokoleniom polskich tradycji oraz emigracyjnej spuścizny.

Kolejnym istotnym aspektem, kształtującym środowiska polonijne w Stanach Zjednoczonych, pozostaje przywiązanie do religii katolickiej, często wyrażane w symbolice oraz nazewnictwie poszczególnych organizacji. Prowadzone przez polskich księży kościoły i parafie stanowią istotne centra, spajające większość

członków wspólnoty. Należy jednak podkreślić, iż rola duchownych nie ogranicza się jedynie do odprawiania mszy. Znaczący wysiłek w kultywowaniu polskiego języka i tradycji ponoszą również prowadzone przez siostry zakonne i duszpasterzy przedszkola, szkoły oraz świetlice sprofilowane na potrzeby dzieci i młodzieży. Mają one istotne znaczenie przede wszystkim w perspektywie długoterminowej, aby przedstawiciele kolejnych pokoleń, którzy w wielu przypadkach nigdy nie byli w kraju przodków, posiadali możliwość obcowania z polską kulturą.

Cechą charakterystyczną środowisk amerykańskiej Polonii, która ilustrowała zarazem sytuację Polski w poszczególnych okresach czasu, były dwie główne fale emigracji. Pierwsza z nich, mająca miejsce w okresie dwudziestolecia międzywojennego była wynikiem Wielkiego Kryzysu oraz panującego w Europie powszechnego przeświadczenia o możliwości lepszych perspektyw bytowych w USA. Fala emigracji wywołana czynnikami ekonomicznymi, znalazła swoje odzwierciedlenie w poszerzeniu środowisk polonijnych i zasileniu szeregów organizacji przez nowych członków. Warto także dodać, iż przedstawiciele międzywojennej emigracji przez długie lata stanowili trzon najaktywniejszej części amerykańskiej Polonii. Druga fala emigracji, która także wpłynęła na strukturę organizacji polonijnych działających w Stanach Zjednoczonych, miała miejsce po zakończeniu II Wojny Światowej. W znaczącej części składała się ona z osób nie mogących zaakceptować nowych, komunistycznych rządów panujących w Polsce oraz pełnej zależności od Moskwy. Należy jednak podkreślić, iż w grupie tej znajdowały się również osoby, które w zrujnowanym wojną państwie nie widziały perspektyw dla siebie i swoich bliskich.

Ze zjawiskiem polskiej emigracji do Stanów Zjednoczonych powiązany jest także problem partycypacji w organizacjach polonijnych. Przedstawione powyżej zestawienie wybranych zrzeszeń funkcjonujących w USA, ilustruje stopniowy spadek liczby członków, postępujący od lat 80. ubiegłego wieku. Jednym z głównych powodów może być zjawisko braku zastępowalności pokoleniowej, jak również słabsze więzi emocjonalne występujące u dzieci bądź wnuków emigrantów. W wielu przypadkach osoby urodzone w Stanach Zjednoczonych, posiadające polskie pochodzenie, nie identyfikują się w żaden sposób z krajem swoich przodków. W przyszłości, czynniki te mogą skutkować postępującą marginalizacją poszczególnych organizacji, a nawet rozwiązaniem najmniej licznych.

Podsumowując problematykę ofert politycznych pojawiających się w amerykańskich kampaniach prezydenckich, adresowanych do Polonii oraz rodaków

w kraju, należy zwrócić uwagę, iż odzwierciedlają one przede wszystkim interesy Stanów Zjednoczonych. Wsparcie polskich aspiracji dotyczących członkostwa w Sojuszu Północnoatlantyckim motywowane było koniecznością ustabilizowania sytuacji politycznej w Europie, w której po upadku bloku wschodniego realna stała się groźba lokalnych konfliktów. Ponadto należy podkreślić, że USA nie były zainteresowane możliwością tworzenia nowych sojuszy, komplikujących stosunki na kontynencie. Powstanie próżni politycznej w regionie Europy Środkowo-Wschodniej po rozwiązaniu Układu Warszawskiego oraz brak realnej perspektywy członkostwa w NATO lub Wspólnotach Europejskich, mogły powodować tendencje do tworzenia nowych podziałów, hamujących proces integracji europejskiej. Z perspektywy Polski, amerykańskie obietnice poparcia, zostały skutecznie wykorzystane, co przyspieszyło akcesję do Sojuszu, nie narażając Warszawy na polityczną niepewność dotyczącą przyszłości państwa. Praktyka dwustronnych stosunków wykazała, że wsparcie USA okazało się jednym z najważniejszych zapewnień wobec Polski, które nie pozostało jedynie sloganem.

Za jedno z największych niepowodzeń w relacjach ze Stanami Zjednoczonymi można uznać obietnice rozlokowania na terytorium Polski elementów tarczy antyrakietowej oraz zniesienia obowiązku wizowego dla obywateli polskich. Na przykładzie modyfikacji koncepcji budowy amerykańskiej infrastruktury wojskowej, widać wyraźną chęć poprawy kursu polityki zagranicznej USA wobec Federacji Rosyjskiej, zapoczątkowaną przez Baracka Obamę. W kontekście interesów polskich można odnieść wrażenie, iż uwikłanie państwa w istotny dla bezpieczeństwa narodowego projekt, na przełomie zmiany ośrodka decyzyjnego w Stanach Zjednoczonych, skutkowało deprecjacją politycznego wizerunku państwa polskiego na arenie międzynarodowej.

W przypadku obietnic objęcia Polski programem ruchu bezwizowego, które pojawiają się podczas większości polsko-amerykańskich wizyt dyplomatycznych oraz kampanii wyborczych w USA, należy zadać pytanie czy problem ten powinien być jednym z priorytetów w dwustronnych relacjach? Spadek liczby wydawanych wiz oraz atrakcyjność rynków pracy państw Unii Europejskiej mogą świadczyć, że emigracja zarobkowa (jeden z głównych powodów wyjazdów) do Stanów Zjednoczonych nie jest już tak popularna i opłacalna, jak przed wstąpieniem Polski do Wspólnoty²⁷. W tym kontekście realny jest wniosek, iż priorytet zniesienia obowią-

²⁷ M. Lesińska, *Polityka wizowa USA a sprawa polska*, „Biuletyn Migracyjny” 2012, nr 36, s. 2-3.

ku wizowego dla Polaków, jest priorytetem umożliwienia określonej grupie obywateli podjęcia pracy w sposób nielegalny.

Skuteczność realizacji obietnic składanych przez amerykańskich polityków w znacznej mierze zależy od poziomu aktywności danych grup społecznych zamieszkujących USA. W przypadku Polonii istotnym problemem pozostaje widoczne rozwarstwienie organizacji, które często rywalizują ze sobą o fundusze oraz nowych członków. Niezbędna wydaje się również poprawa synchronizacji działań pomiędzy polską dyplomacją oraz instytucjami polonijnymi. Zredefiniowanie celów i priorytetów w relacjach na linii Warszawa-Waszyngton nie powinno odbywać się bez udziału Amerykanów polskiego pochodzenia, którzy w wielu przypadkach lepiej znają miejscowe realia niż eksperci w kraju. Łącząc wymienione czynniki, Polska może wypracować sobie szansę na skuteczną realizację polskich obietnic, pojawiających się nie tylko w okresie amerykańskich kampanii prezydenckich.